

POLSKA GŁOSA DO SŁOWEŃSKIEGO DIALOGU Z DZIEDZICTWEM
NARODOWEJ KULTURY

W roku 1584, upamiętnionym w historii słoweńskiej kultury pierwszym pełnym przekładem Pisma Świętego, ukazało się – również w Wittenberdze, podobnie jak Dalmatinowa *Biblia* – jeszcze jedno pomnikowe dzieło słoweńskiej reformacji. Napisał je Adam Bohorič, *nota bene* nauczyciel Jurija Dalmatina (a uczeń Philippa Melanchtona), i ówczesną manierą zaopatrzył w długi, ale uroczco brzmiący tytuł *Arcticae horulae succisivae, de latinocarniolana literatura, ad latinae linguae analogiam accommodata, etc., etc.* Już w trzydzieści parę lat po *Katechizmie* i *Abe- cedarium* Primoža Trubara, inicjujących w Słowenii systematyczną akcję piśmien- niczą, słoweńszczyzna w roli języka kultury zyskała sankcję naukową. Że ten swoisty akt filologicznej nobilitacji został spisany po łacinie, to najzupełniej zrozu- miałe; z braku tradycji metajęzykowych zastosowań słoweńszczyzny za język jej pierwszej gramatyki najłatwiej było przyjąć łacinę, ewentualnie język niemiecki. Tłumaczenie Księgi ksiąg, stanowiące u początków ery nowożytnej najlepszy, ale i najsurowszy sprawdzian komunikacyjnej, społecznopoznawczej i artystycznej funkcjonalności każdego języka narodowego, okazało się w Słowenii zadaniem łat- wiejszym niż gramatyczny opis języka słoweńskiego w jego własnych kategoriach pojęciowych.¹

Wartość naukową dzieła Bohoriča szacuje słowianoznawcza lingwistyka niezbyt wysoko; aplikacja łacińskiego metajęzyka, nieadekwatnego do przedmiotu opisu, dała bowiem w rezultacie osobliwą »latynizację« słoweńszczyzny. Jakakol- wiek by jednak była ocena tej wartości, nie stanowi ona sama w sobie przyczyny, dla której się tutaj *Zimske urice proste* przywołuje. Powody zainteresowania kul- turoznawcy gramatyką Bohoriča zawierają się nie w jej tekście zasadniczym, lecz w obszernym (wbrew skromnemu nazwaniu *Praefatiuncula*), dwudziestokilkus- tronicowym wstępie do dzieła. Przedmowa ta, dedykowana całej młodzieży rycer- skiej – szlacheckim synom Styrii, Karyntii i Krainy, jest znakomitą dokumentem stanu słoweńskiej samowiedzy w najwcześniejszej fazie jej przekształcania się ze świadomości plemiennej w narodową, czyli na początku procesu, który będzie trwał prawie trzysta lat, i około połowy XIX wieku doprowadzi do ostatecznego uk- onstytuowania się słoweńskiej wspólnoty etnicznej w nowoczesny naród.

Poglądy Bohoriča w kwestiach etnokulturowych znamionuje bardzo mocne poczucie przynależności do świata Słowian. Zresztą w jego łacińskim tekście nie ma nawet leksykalnego zróżnicowania obydwu wspólnot: małej słoweńskiej i wielkiej słowiańskiej, ponieważ każde z dwóch odnoszących się do nich określeń etnicznych: *Slavicus* i *Slavonicus*, może oznaczać raz jedną społeczność, raz drugą,

¹ N. Mečkovska, Grammatika kak fenomen kul'tury (Adam Bohorič i Meletij Smotrickij). 16. stoletje v slovenskem jeziku, književnosti in kulturi, mednarodni simpozij v Ljubljani od 27. do 29. junija 1984, uredila B. Pogorelec in J. Koruza, Ljubljana, 1986, 259.

podobnie jak *Slavus* może oznaczać i Słowianina, i Słoweńca. O wyborze odpowiedniego znaczenia musi tu więc decydować realioznawcza kompetencja tłumacza. Jednoznaczne są tylko kwalifikacje regionalne, jak np. *Carantanus*, *Carniolanus*, *Histriani*. Nazewnictwo utożsamienie Słoweńców ze Słowianami jest jakby symbolicznym wyrazem świadomości wspólnoty pochodzenia, mowy, historii i kultury słowiańskich ludów, których języki, a właściwie dialekty uważa Bohorič za terytorialne odmiany jednego, pansłowiańskiego języka. Dla uzasadnienia tego sądu sięga po lingwistyczny argument na obszar języka niemieckiego, wewnątrznie różnicowanego silniej niż dialekty słowiańskie.

Zawarta we *Wstępie* wiedza o współczesnych Słowianach oraz ich europejskim sąsiedztwie pozwala rozpoznać w autorze człowieka o rzetelnym wykształceniu humanistycznym. A jednak naukową kompetencję Bohoriča podważa jego predylekcja do myślenia mitycznego, widoczna szczególnie w odniesieniu do słowiańskich (pra)dziejów. Ich mitologizacja tłumaczy się w największym stopniu bardzo skromnym stanem ówczesnej wiedzy o pochodzeniu, rozwoju i przemianach społeczeństw ludzkich, ale tłumaczy się także charakterem i celem akcji Bohoriča, który był nie tyle uczonym badaczem, ile nauczycielem, wychowawcą, a nade wszystko ideologiem reformacyjnego ruchu, działającym z pragmatycznych pobudek. Jego słowiański patriotyzm skłonił go do poszukiwania w zmitologizowanej przeszłości macierzystej wspólnoty plemiennej racji uzasadniających jej współczesne aspiracje społeczno-kulturalne, jej prawo do podmiotowego istnienia w cywilizacyjnym *universum*. Podobnie humanistyczną wykładnię własnych dziejów stosowali (służący Bohoričowi za wzór) pisarze niemieccy, których samowiedzę kształtowała zbiorowa pamięć o pragermańskich źródłach narodowej kultury.² I zarówno Bohorič, jak i ci humaniści niemieccy dostarczyli swoimi pismami nowych argumentów na rzecz tezy, że historia, podatna – o wiele bardziej niż jakakolwiek inna gałąź nauki lub sztuki – na ideologiczne manipulacje, nie jest nigdy, jak twierdzi Claude Lévi-Strauss, po prostu historią, zawsze jest *historią-dla* – dla kogoś lub dla czegoś.³ Przeszłość natomiast jest intelektualnym konstruktem, nie zaś obiektywnie istniejącą sferą przedmiotową, niezależną od poznającego umysłu.⁴

Bohorič niejednokrotnie mija się z prawdą o etnogenezie Słowian, przytaczając powszechne (jak twierdzi) opinie historyków o tożsamości ludu znanego im pod różnymi imionami: Henetów, Wenetów albo Wenedów, Windów, Wandali i właśnie Słowian. Nie wie jeszcze o wielkich słowiańskich migracjach w czasie przełomu starożytności i średniowiecza, dlatego za Słowian uważa dalmatyńskich autochtonów, czerpiąc patriotyczną satysfakcję z ich waleczności, którą docenił sam Cyceron. Fakt, że pod Troją wspierali Greków ich sąsiedzi Henetowie, ma być dowodem starożytności Słowian: bądź co bądź wojna trojańska miała miejsce jakieś tysiąc lat po światowym potopie. Bohorič grzeszy także przeciw etymologii,

² J. Kos, *Pregled slovenskega slovstva*, 10. izdaja, Ljubljana, Državna založba Slovenije, 1992, 38.

³ C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajaczkowski, PWN, Warszawa, 1969, 386–387. Zob. też D. Pirjevec, *Vprašanje o poeziji, Vprašanje naroda*, Maribor, Založba Obzorja, 1978, 24–25.

⁴ T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury?* Kraków, Universitas, 1993, 45.

nie wątpi bowiem w to, że słowiańska nazwa plemienna jest zapłatą za sławne czyny.

Ten słoweński szesnastowieczny humanista z pewnością jednak nie grzeszy przeciw świetnemu samopoczuciu etnicznemu, które mu z rozważań nad przeszłością i teraźniejszością swojej wspólnoty plemiennej każe wyprowadzić wniosek, że »gentem Slavicam [...] inter honoratissimas Iure haberi debere«. ⁵ Tekst *Wstępu* przenika poczucie dumy z przynależności do ludu tak silnego liczebnie, starożytnego i bogatego w tradycje kultury jak Słowianie. I nie jest to bynajmniej poczucie kompensujące emocje negatywne, generowane przez świadomość społecznej marginalizacji, niepewności siebie czy różnorakich upośledzeń, gdyż taka świadomość jest Bohoričowi zupełnie obca – on co najwyżej zauważa istnienie ludzi złej woli a małej wiedzy, którzy się o Słowianach, ich kulturze i języku wyrażają bez szacunku i bez znajomości rzeczy, dlatego swoje uczone wywody kieruje również do nich, by im służyły ku nauce.

Podobnym przekonaniom i uczuciom dał wyraz Primož Trubar, przedstawiając się czytelnikom *Katechizmu* (1550) jako Philopatridus Illiricus, czyli patriota słowiański. Twórca słoweńskiej książki i słoweńskiego języka literackiego, chłopski syn z doleńskiej Rašicy i (mimo nieznajomości hebrajskiego i greki) jeden z najstaranniej wykształconych ludzi jego czasu i środowiska, miał szczęście dojrzewać intelektualnie i w ogóle osobowościowo w warunkach sprzyjających krzepieniu takich uczuć. Pierwszy krąg edukacyjnych wtajemniczeń przebył we włosko-chorwackiej Rijece, prawdopodobnie w szkole glagolickiej, a w każdym razie w strefie ciężenia bogatej tradycji słowiańskiego piśmiennictwa. Później w Salzburgu, w znakomitej szkole klasztornej benedyktynów, uczył się niemieckiego, łaciny i muzyki. Na dworze biskupa Pietra Bonomo w Trieście zdobył światową ogładę, poznał kulturę włoskiego *cinquecenta* i pisma wybitnych współczesnych myślicieli europejskich, zwłaszcza Erazma z Rotterdamu. Przez pewien czas był związany studiami ze stołecznym Wiedniem. Gdy jako apostata od katolicyzmu został ostatecznie zmuszony do opuszczenia ojczystej Krainy, osiadł w Niemczech, gdzie w Lauffen i w Derendingen koło Tybingi głosił kazania wiernym kościoła luterańskiego – rzecz jasna po niemiecku.

Z przytoczonych okoliczności życia i pracy duszpasterskiej Trubara wynika w sposób oczywisty, że jako wybitną postać słoweńskiej kultury narodowej ukształtowała go (dosłownie i metaforycznie rozumiana) wielojęzyczność. Ta zaś daje prawo obywatelstwa różnych kultur wszystkim, którzy je zechcą przyjąć, tak jak je przyjął Trubar, a tym samym jest naturalnym wrogiem umysłowej ciasnoty i ksenofobii. Znakiem otwarcia się na treści kultury artykułowane przez media różnych języków oraz wyrazem przekonania o równowartości tych języków uczynił Trubar i pozostali słoweńscy protestanci biblijną sentencję z proroctwa Izajaszowego (45,23), powtórzoną w Pawłowym liście do Rzymian (14,11): *Omnis lingua confitebitur Deo*. Sentencja ta, użyta w charakterze motta, widnieje na tytułowej stronie

⁵ A. Bohorizh, *Arcticae horulae succisivae/Zimske urice proste*, prevedel in spremno študijo napisal J. Toporišič, Maribor, Založba Obzorja, 1987, 20.

gramatyki Bohoriča w kilku wersjach językowych: staro-cerkiewno-słowiańskiej (cyrylickiej i głagolickiej), łacińskiej, greckiej i oczywiście słoweńskiej: Vsaki jezik bode Boga spoznal.

Tak było na początku drogi rozwoju słoweńskiej myśli narodowej, której nie niepokoił jeszcze fakt, że jest emanacją ducha społeczności małej i nieznaczącej, pozbawionej wyższych warstw, cywilizacyjnie zapóźnionej, »niehistorycznej«. Przeciwnie: piórami pisarzy protestanckich dokumentowała ona bardzo pozytywną samoocenę Słoweńców – szczepu ludu wielkiego i świętego jak mało który.

Samoocena ta na ogół niezwykle ostro kontrastuje z wyrazami narodowej autorefleksji, utrwalonymi w słoweńskiej literaturze i publicystyce społeczno-kulturalnej w XIX wieku, czyli na końcu drogi, którą pojęcie narodu przemierzało w Słowenii od stadium jeszcze właściwie prenatalnego (w okresie reformacji) do egzaminu dojrzałości, złożonego w roku Wiosny Ludów na podstawie pierwszego programu zjednoczenia Słoweńców (Zedinjena Slovenija). Zamiast je analizować, na co tu nie ma miejsca, poszukajmy ich lirycznej syntezy w twórczości poetów największych: obraz ojczyzny, »v k'teri očetje so naši sloveli, k'tera zdaj ima grob komaj za nas«, daje France Prešeren (*V spomin Andreja Smoleta*); wiersza Simona Jenki *Slovenska zgodovina* nie sposób cytować wyrywkowo – należałoby go raczej przytoczyć *in extenso* jako przejmujące świadectwo agonialnego nieomal stanu słoweńskiej substancji narodowej. Autor tego tekstu jest już ponad wszelką wątpliwość poetą narodu małego, niehistorycznego, zapomnianego przez świat.

Nasuwa się pytanie, dlaczego proces krystalizacji narodowej samowiedzy Słoweńców miał przebieg tak paradoksalny: od pełnej autoafirmacji i pewności siebie do utraty wiary w szanse na przeżycie; budzi się podejrzenie, że między reformacją a XIX wiekiem wydarzyła się w Słowenii jakaś narodowa katastrofa, której skutki fatalnie zaciążyły na psychicznej kondycji społeczeństwa, a szczególnie jego intelektualnych elit.

W czasie dzielącym reformację od wieku XIX Słoweńcy nie ulegli żadnej katastrofie narodowej; winy za głęboki kryzys ich tożsamości i samopoczucia nie ponosi jeszcze ani epoka baroku, ani – tym bardziej! – epoka oświecenia, powszechnie przecież zwana w słoweńskiej historiografii okresem narodowego odrodzenia. Kosmopolityczny ze swej natury barok nie stwarzał warunków sprzyjających generowaniu negatywnych emocji »narodowych«, gdyż był daleki od absolutyzowania opozycji między swojskością a obcością – opozycji, na której się zasadza pojęciowa kategoria narodu. Granicę oddzielającą »własne« od »cudzego« szczególnie trudno byłoby zresztą wytyczyć w barokowej Słowenii, której kultura lepiej niż jakakolwiek inna może posłużyć za przykład pożytecznego współistnienia i współdziałania czynników genetycznie różnorodnych (tu konkretnie przynależnych do trzech stref kulturowych: słowiańskiego Południa, romańskiego Mediterraneo i zdominowanej przez żywioł germański Mitteleurop). Różnorodność rodzimej kultury sławił po niemiecku baron Janez Vajkard Valvasor, wielki patriota małej ojczyzny kraińskiej. A napisał swoje monumentalne dzieło po niemiecku dlatego, że jako uczony polihistor mógł wybierać tylko między językami dobrze »uprawionymi«, czyli na jego terenie między niemieckim a łaciną. Wybór, jakiego dokonał, był zupełnie

oczywisty, ponieważ stosunki językowe słoweńsko-niemieckie w Krainie przypominały relacje zachodzące między stylami funkcjonalnymi dowolnego języka naturalnego: słoweński odpowiadał niejako jego wariantowi potocznemu, niemiecki pełnił funkcje stylu »wysokiego«. O wyborze jednego z tych dwóch »stylistycznych wariantów« rozstrzygała więc sytuacja komunikacyjna. Bardziej komplementarne względem siebie niż alternatywne, słoweński i niemiecki koegzystowały równie blisko jak ich użytkownicy, a to współistnienie dwóch narodów przedstawiało się zapewne tak jak w *Kronice rodu Khallanów* Ivana Tavčara.

Pojęcie narodu – takie, jakim operujemy dziś (w odniesieniu do feudalnych czasów całkiem anachronicznie) wykształciło się w europejskiej myśli społecznej i politycznej zasadniczo jako rezultat głębokich transformacji ustrojowych, spowodowanych przez Wielką Rewolucję Francuską, stymulującą wystąpienie w wielu krajach na przełomie XVIII i XIX wieku ruchów narodowego odrodzenia. W Słowenii oświeceniowo-preromantyczna faza procesu dojrzewania idei narodu odznacza się szczególnie silną dynamiką. Na początku oświecenia Marko Pohlin głosi etnokulturowe koncepcje całkiem jeszcze zbieżne z przedstawionymi na wstępie poglądami Bohoriča. Jak pisze Jože Pogačnik, »Pohlin očitno prevzema mitološko interpretacijo z osrednjo tezo o avtohtonosti, katero združuje z vrsto mitologemov, ki naj bi podprli tezo o <hvali, slavi in koristih> slovenskega jezika in njegovega nosilca (sem gre poudarjena etimologija etnika Slovan, ki naj bi nastal od pojma slave)«. ⁶ Ale już wkrótce trud odzyskiwania dla słoweńskiej kultury jej wartości zaniedbanych i zapomnianych, podjęty przez działaczy narodowego odrodzenia z kręgu barona Žigi Zoisa, zmieni styl myślenia o dziejach ojczystych, zastępując ich wykładnię mitologiczną wykładnią historyczną. Jednakowoż także w świetle tej nowej wykładni Słoweńcy będą mogli się rozpoznać jako naród o tradycji kultury zasługującej na prawdziwy respekt. Bo oto badaniom nad piśmiennictwem czasu narodzin słoweńskiej kultury w epoce reformacji przyjdzie w sukurs przypadkowe a rewelacyjne odkrycie *Fragmentów z Freising*, postarzające metrykę tych narodzin o pół tysiąca lat! Nie każda narodowa kultura może się poszczycić metryką równie starą.

Z obserwacji przebiegu wczesnej (zawartej między reformacją a preromantyzmem) fazy procesu dojrzewania słoweńskiego poczucia narodowego wynika wniosek, że naturalną kolejną rzeczą XIX wiek powinien był to poczucie umocnić pozytywnie, rozwijając je w kierunku spodziewanym i z punktu widzenia interesów narodowej wspólnoty ze wszech miar pożądanym. Tymczasem stało się zupełnie inaczej: to samo stulecie, które w poezji Prešerna, w owej słynnej »prešernowskiej strukturze« ⁷ najdoskonalej ucieleśniło twórczą energię słoweńskiego narodu, wystawiło tę energię na próby najtrudniejsze, stwarzając sytuacje ekstremalnych zagrożeń narodowego bytu Słoweńców. Jak mogło do tego dojść?

⁶ J. Pogačnik, *Slovensko slovstvo v obdobju razsvetljenstva*, Ljubljana, Znanstveni inštitut Filozofske fakultete, 1995, 22.

⁷ Określenie D. Pirjevca, *op. cit.*, 78.

Problem pomaga zrozumieć Matjaž Kmecl w cyklu esejów składających się na jedną z najlepszych książek o słoweńskim syndromie »małego narodu«: *Slovenska postna premišljevanja*. Sam autor nie pasuje do rzeczywistości w niej przedstawionej – osobiście wolny od martyrologicznych kompleksów, tropi ich dawne i współczesne przejawy u swoich rodaków, docieka przyczyn, dla których Słoweńcy mieli od historycznie określonego czasu i mają niekiedy dziś jeszcze skłonność do zaniżania samooceny, przenikliwie rozpoznaje symptomy kryzysu ich zaufania do jugosłowiańskiej federacji. Z perspektywy zdarzeń, które nastąpiły w parę lat po ukazaniu się książki Kmecla, właśnie te »jugosłowiańskie« wątki jego rozważań można odczytywać jako wręcz profetyczne, ale wtedy ani Jugosłowianie sami, ani zagraniczni obserwatorzy ich sceny politycznej nie przewidywali takiego biegu wypadków, który miał doprowadzić do rozpadu państwa, zapoczątkowanego właśnie wystąpieniem Słowenii z federacji. Wtedy można jeszcze było żywić złudzenia, że »jeśli czasem w stosunkach między [...] republikami w federacji coś <szwankuje>, problem nie leży w formalnym (nie)statusie państwowym, ale w niekompletnym realizowaniu samorządności«,⁸ i w najlepszej wierze podejmować próby sanacji państwowego organizmu chorego już nieuleczalnie.

Esajów jest w książce czternaście – tyle co stacji drogi krzyżowej. Odwołując się tytułem i kompozycją do symboliki Męki Pańskiej, autor prowadzi czytelnika przez niewralgiczne strefy narodowej autorefleksji Słoweńców, których świadomość nie może uniknąć konfrontacji z kwestią tożsamości »małego narodu« od momentu, gdy ta pojęciowa kategoria się pojawiła.

A pojawiła się – zdaniem Kmecla – w czasie »wielkiego mieszczańskiego wyścigu narodów«,⁹ ledwie po tym, jak się te narody ukształtowały na bazie wspólnoty języka, terytorium, historycznej pamięci i form kultury. Mieszczaństwo jako nowy podmiot historii zaczęło swoją społeczną karierę od przeciwstawienia się wojennej arystokracji feudalnej ideą pracy, ale też kupiecką skłonnością do wymiernego w liczbach szacowania swoich aktywów, co musiało doprowadzić do współzawodnictwa narodów, ujawniającego wielkość i siłę jednych, liczebną niepozorność i słabość drugih. W czasach feudalnych dzieliły ludzi różnice społecznego statusu i wyznania, epoka mieszczańska dorzuciła do tych konfliktogenych czynników jeszcze jeden, właśnie narodowy. Rezultatem jego aktywności był z jednej strony wybuch nacjonalistycznej euforii społeczeństw rosnących w potęgę, z drugiej – nieustająca świadomość zagrożenia bytu grup narodowych z góry skazanych na przegraną w konfrontacji z ekspansjonizmem sąsiadów aspirujących do roli hegemonów regionalnych albo światowych.¹⁰

⁸ K. Šalamun-Biedrzycka, O specyfice dzisiejszej słoweńskiej świadomości narodowej. Próba wytłumaczenia jej genezy. W *cudzych oczach. Z problematyki świadomości narodowej we współczesnych literaturach zachodnio- i południowosłowiańskich*, pod red. H. Janaszek-Ivaničkovej i E. Madanego, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1983, 200.

⁹ M. Kmecl, *Slovenska postna premišljevanja*, Ljubljana, Cankarjeva založba 1987, 20.

¹⁰ Ibidem, 67.

Świadomość zagrożenia jest zaś – jak pamiętamy z głośnego i często cytowanego eseju Milana Kundery o »Zachodzie porwanym« – główną cechą definiującą mały naród, czyli ten, którego istnienie mogą w każdej chwili zakwestionować inni, aktualnie decydujący o politycznym kształcie świata. Narodowi zagrożonemu w swojej egzystencji nie wolno zapomnieć, że niezbywalnym warunkiem jego bytu jest ciągła czujność. Czeski pisarz, jeden z najbardziej świadomych obywateli swojej środkowoeuropejskiej ojczyzny małych ojczyzn i głos jej sumienia, dostrzega arcytrafny wyraz tej czujności w polskim hymnie narodowym: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Owo »jeszcze« czyni nasze historyczne doświadczenie bliższym doświadczeniu raczej Słoweńców niż narodów, które nie zwykły zadawać sobie pytań egzystencjalnych. Ich narodowe symbole odwołują się do wielkości, świetności i wieczności, żaden z nich nie przyjąłby hymnu takiego jak Polacy.¹¹

Ani takiego jak Słoweńcy, którzy się zdecydowali na *Toast* Prešerna (1844). Do śpiewania wybrali co prawda przedostatnią, siódmą strofę, mówiącą o braterstwie ludów (»Žive naj vsi narodi«), ale utwór zawsze się im powszechniej kojarzył z rozpoczynającą go radosną wieścią: »Prijat' lji, obrodile so trte vince nam sladko«. To nie są słowa hymnu narodu, którego zbiorową wyobraźnię konstituowało ojczyste *heroicum*; taki tekst uczynił swoim hymnem naród, który zamiast mitów bohaterskich stworzył mit dobrego gospodarza, eksplikujący cechy i wartości tradycyjnie łączone z kulturą chłopską: wolę przetrwania, upór i determinację, zdrowy rozsądek, przezorność i bezwarunkową akceptację etosu pracy¹² – tego etosu, któryśmy zwykli nazywać protestanckim, choć ma on przecież swojskie wzorce i jest po prostu chłopski – słoweński w Słowenii, w Polsce polski. »Niech na całym świecie wojna«,¹³ niech się zmieniają monarchowie: Cylejscy, Habsburgowie, Napoleon, znów Habsburgowie, Karadziordziewicie, Tito – byleby tylko dało się uprawić pola i winnice i zebrać ich plony.

Był czas ciężkiej próby narodotwórczych sił, gdy spora część słoweńskiej inteligencji zakwestionowała wartość mitu gospodarza i poddała go semantyzacji negatywnej, widząc w nim ekspresję bierności, porażającej rezygnacji, zgody na historyczne uzależnienia i polityczny niebyt. Stęskniona za odwagą heroiczną, wołała, i to głosem samego Edvarda Kocbeka, o wypowiedzenie posłuszeństwa przezorności i rozsądkowi.¹⁴ I rzeczywiście Słoweńcy powszechnie wykorzystali daną im przez II wojnę światową szansę gruntownej transformacji swego narodowego *imaginarium*: chwycili za broń, nareszcie we własnej sprawie, ale tę broń zwrócili

¹¹ M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. z oryginału francuskiego M. L. »Zeszyty Literackie« R. II (1984), z. 5, 24–25. Zob. też D. Jančar, *Terra incognita*, przeł. J. Pomorska, Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1993, 43; M. Bobrownicka, *Narkotyki mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian zachodnich i południowych*, Kraków, Universitas, 1995, 98.

¹² J. Sławińska, *Miedzy strachem i odwagą. Literatura słoweńska a mit bohaterski. Mity narodowe w literaturach słowiańskich*, pod red. M. Bobrownickiej, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, 1992, 163–168.

¹³ Z kwestii Dziennikarza w *Weselu* S. Wyspiańskiego (Akt I, Scena 1).

¹⁴ J. Sławińska, *op. cit.*, 163.

także przeciwko sobie. Za błąd sprzeniewierzenia się mądrości i roztropności »geniusza rasy« zapłacili cenę wysoką jak nigdy wcześniej i później w swojej historii: wojna domowa lat 1941–1945 pozostaje dla nich po dziś dzień źródłem najbardziej traumatycznych przeżyć kolektywnych.

Obecnie, gdy suwerenna Słowenia musi samodzielnie podjąć wyzwania współczesnej cywilizacji, gdy ciężką pracą musi dogonić kraje najbardziej zaawansowane w rozwoju nauki i techniki, a następnie dotrzymać im kroku, wraca czas najlepszej koniunktury dla tych wartości, którym Słowenci byli – jeśli nie z wyboru, to z konieczności – wierni przez wieki swojej egzystencji w obrębie wielonarodowych struktur politycznych. Za słabi liczebnie, aby mierzyć narodowe siły na zamiary, wypracowali w najtrudniejszym okresie swoich dziejów, czyli w XIX wieku, taką strategię przetrwania, której gospodarcze i kulturalne dziedzictwo powinno ich dzisiejszym dążeniom ułatwić i skrócić drogę do celu.

Szczególnie cenną treścią tego dziedzictwa wydaje się z terażniejszej perspektywy, i to perspektywy obserwatora usytuowanego poza obszarem słoweńskiej kultury narodowej, trzeźwy pragmatyzm skutecznie najczęściej chroniący społeczeństwo przed utratą poczucia miary i zdolności zachowania równowagi między upodobaniem do praktycznych działań a skłonnością do ulegania zbiorowym emocjom. Słowenci – powtórzmy w konkluzji twierdzenie wyjściowe – mieli zawsze w wysokim stopniu rozwiniętą potrzebę więzi z innymi Słowianami i tej potrzebie dawali wyraz już od czasów reformacji, która wyznacza początek procesu krystalizacji ich narodowej samowiedzy. Gdy jednak w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku narodową myśl Chorwatów zdominował iliryzm jako idea językowo-kulturalnego, a w dalszej perspektywie również politycznego zjednoczenia Słowian południowych, rodacy France Prešerna i biskupa Antona Martina Slomška okazali się w ogromnej większości odporni na miraże tej utopii. Z wybitniejszych Słowenców tylko Stanko Vraz wpisał się mocno w dzieje iliryzmu, porzucając dla niego poetycką twórczość w rodzimym dialekcie styryjskim na rzecz twórczości chorwackojęzycznej w dialekcie sztokawskim. Fiasko iliryzmu w Słowenii było przede wszystkim zasługą literackiego środowiska Lublany, gdzie wtedy żył i tworzył właśnie Prešeren – poeta, który językowi słoweńskiemu nadał najwyższą sankcję artystyczną, umacniając jego pozycję wobec innych języków południowosłowiańskich, a tym samym czyniąc go zdolnym do wytrzymania konkurencji ekspansjonistycznej sztokawszczyzny. Językowemu i kulturalnemu zjednoczeniu się z Chorwatami i Serbami stawiało silny opór także duchowieństwo katolickie, bardzo niechętne wszelkim koncepcjom unitarystycznym. Właściwy temu stanowi sceptyczny dystans wobec »nowinek«, niekiedy antagonizujący przeciwko niemu środowiska intelektualne, a zwłaszcza kręgi artystyczne, w momentach nasilania się egzystencjalnych zagrożeń wydatnie pomagał Słowenom w zabezpieczaniu i ocalaniu narodowej substancji.

Społeczny pragmatyzm i sceptycyzm okazują się oto najlepszą alternatywą dla utopii często w swym niespełnieniu tragicznych. Każda zresztą socjotechniczna utopia daje się rozpoznać jako utopia właśnie dopiero z perspektywy poniesionego

fiaska. Dopóki trwa, jest realną treścią zbiorowego życia albo jest aktem wiary. A wiara nie słucha argumentów rozumu.

Inną wielką wartością, jaką współczesnym Słoweńcom przekazuje w spadku tradycja ich polimorficznej i polifonicznej kultury, jest umiejętność funkcjonowania w różnych (przynajmniej w dwóch) lingwistycznych żywiołach jednocześnie. Słoweńskie społeczeństwo było »od zawsze« wielojęzyczne, ale wielojęzyczność to w jednej sytuacji »bogactwo możliwości«, w innej – »przestrzeń dotkliwej konfrontacji«. ¹⁵ Czym więc była ona w przeszłości dla Słoweńców?

Śledząc proces dojrzewania ich kulturowej i narodowej autoidentyfikacji można zauważyć bardzo ścisłą zależność charakteru indywidualnych i społecznych stanowisk wobec problemu wielojęzyczności od psychicznej kondycji narodu i od stopnia jego samowiedzy. Im wyraźniej sobie Słoweńcy uświadamiali zagrożenia wynikające z bytowania w dominującym politycznie i cywilizacyjnie otoczeniu językowym, tym dotkliwiej odczuwali ciężar takiej sytuacji, w której wielojęzyczność, zamiast poszerzać ofertę obywatelskich szans, drastycznie ją ogranicza tym jednostkom, co za pozyskanie dodatkowych możliwości samorealizacji nie chcą płacić ceny narodowej apostazji. O ile jeszcze dla Prešerna niemczyzna była lingwistycznym środowiskiem prawie tak samo naturalnym jak jego język ojczysty, o tyle już dla Ivana Cankara stanowiła nie tylko narzędzie wynarodowienia, ale także czynnik hamujący rozwój osobowości obywateli należących do mniejszościowych społeczności wielonarodowej, dwudzielnej monarchii Habsburgów. ¹⁶

Nie każdego historycznego nieszczęścia naród może lub mógłby uniknąć, zwłaszcza jeśli przez »wielką« historię – tę, o której uczą szkolne podręczniki – idzie pod cudzymi sztandarami. Ale każde doświadczenie własnych (i cudzych) dziejów, nawet najgorsze, może obrócić na swoją korzyść. Mimo resentymentów, jakie zawsze wywołuje stan politycznej i wszelkiej innej zależności, Słoweńcy jako zbiorowość nigdy nie ulegli eurofobii, nie popadli w kompleks zaścianka, nie zamknęli się przed światem wartości kultury powszechnej. Przeciwnie: wciąż gotowi do przyjmowania tych wartości nawet za pośrednictwem nieszczególnie życziwych i przyjaznych sąsiadów, przez media ich języków i kultur, dawali świadectwo pełnej dojrzałości umysłowej kultury własnej. Tendencja do potwierdzania cywilizacyjnej tożsamości z łacińską Europą, zawsze w Słowenii o wiele silniejsza niż tendencja do izolacji, jest dziś ponadto przesłanką dla budowania struktur nowoczesnego, demokratycznego państwa, które głównie modelową jednością swojej narodowej kultury ze śródziemnomorsko-okcydentalną potwierdza z trudem wywalczone prawo do podmiotowego istnienia politycznego w zachodniej strefie Europy.

¹⁵ M. Dąbrowska-Partyka, Wielojęzyczność jako problem kultury literackiej. *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*, pod red. M. Bobrownickiej, Kraków, Universitas, 1996, 104.

¹⁶ Na temat relacji język – naród w myśli I. Cankara zob. F. Zadravec, *Elementi slovenske moderne književnosti*, Murska Sobota, Pomurska založba, 1980, 22–34.

POVZETEK

Če opazujemo nekatere izrazne oblike procesa dozorevanja narodne zavesti pri Slovencih, kot so dokumentirane v slovstvenih in književnih besedilih v obdobju od 16. do 19. stoletja, zlasti če gre za zunanji vidik opazovanja glede na območje slovenske kulture, zlahka opazimo, da je ta potekal paradoksalno: od popolnega samouveljavljanja in samozavesti do izgubljanja vere v možnost preživetja. V obdobju reformacije, ko so si protestantski pisci prvi zastavili vprašnje o slovenski narodni identiteti in nanj tudi odgovorili, so se Slovenci čutili pripadnike velike, mitologizirane Slavije, in to prepričanje je bilo zanje izvir ponosa, da pripadajo številčno tako močnemu, starožitnemu ljudstvu Slovanov, ki ima bogato kulturno izročilo (prim. Adam Bohorič, uvod v *Arcticae horulae*). V 19. stoletju, ko se je zrelost slovenske narodne misli prvič izrazila v ideji združitve, v zamisli Zedinjene Slovenije, so se rojaki Franceta Prešerna in Simona Jenka že čutili pripadnike »malega naroda« oz. skupnosti, ki se zaveda neprestane ogroženosti svojega obstoja.

Paradoks negativne evolucije slovenskega naodnega samozavedanja osvetljujejo eseji dveh sodobnih pisateljev, katerih intelektualna perspektiva in način razmišljanja o kulturnih pojavih sta zaznamovana *par excellence* srednjeevropsko: Slovenca Matjaža Kmecla in Čeha Milana Kundere. Izvajanje pride do sklepa, da Slovenci (v primerjavi z nekaterimi srednjeevropskimi »malimi narodi«) v najtežjih obdobjih svoje zgodovine niso podlegli niti razpoloženju obrambne ksenofobije niti tolažilnemu mesianizmu. Heroični etos so zavrgli na račun etosa dela, zamenjujočega politične utopije in mite (ilirizem). Takratna odločitev bi morala Slovincem olajšati njihova današnja prizadevanja in jim skrajšati pot do cilja: uveljaviti se kot celovit družbenopolitični subjekt v združujoči se Evropi.